Nr. 299. We Lwowie Wtorek dnia 30. Grudnia 1884. Rok XVII.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego" ulica Jagiellońska liczba 14.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 80 marek, kwartalnie 12 marek, 5 srg. Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie: Biuro Administracji Dziennika Polskiego plac Mariacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Dukes i Spł., w Warszawie Richman & Frendler. Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 33. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętego jednego wiersza drobnym drukiem (petit)).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji Dziennika Polskiego. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Od wydawnictwa.

Z nowym kwartałem upraszamy szanownych czytelników o wczesne nadesłanie prenumeraty dla uniknienia reklamacyj i uregulowania nakładu.

Przedpłata na „Dziennik Polski" wynosi:

We Lwowie bez przesyłki pocztowej:

rocznie	18 złr.	— ct.
półrocznie	9 „	— „
kwartalnie	4 „	50 „
miesięcznie	1 „	50 „

Na prowincji z przesyłką pocztową:

rocznie	24 złr.	— ct.
półrocznie	12 „	— „
kwartalnie	6 „	— „
miesięcznie	2 „	— „

Oprócz fejletonu powieściowego dodajemy dla naszych prenumeratorów bezpłatnie raz w tygodniu arkusz (16 stronnic formatu książkowego) powieści tłumaczonej. W ten sposób abonenci *Dziennika Polskiego* otrzymują w ciągu każdego kwartału 13 arkuszy powieści czyli jeden duży tom — zatem w upływie roku 52 arkuszy powieści czyli cztery duże tomy tłumaczonych powieści. Obecnie kończy się w tym dodatku druk nadzwyczaj zajmującej powieści p. *T. Nurek*, poczem wychodzić będzie równie piękna i zajmująca powieść jednego z najlepszych współczesnych powieściopisarzy angielskich.

Po ukończeniu w fejletonie powieści autora *Marzycieli* p. t. „Dla Idei," zamieścimy oryginalną obszerną powieść jednego z pierwszorzędnych pisarzy naszych.

Nowi z dniem 1. stycznia 1885 przystępujący prenumeratorowie kwartalni, otrzymają bezpłatnie (jedynie za zwrotem porto przesyłkowego w kwocie 10 ct.) 15 początkowych arkuszy dodatku powieściowego.

Lwów 29. grudnia.

Wybory do berneńskiej Izby handlowej są jeszcze ciągle przedmiotem ogólnego zajęcia. Przebieg wyborów podaliśmy onegdaj. Przed zamknięciem głosowania i ogłoszeniem rezultatu wyborów przedstawił przewodniczący komisji wyborczej rozporządzenie Ministerstwa handlu, interpretujące w sposób autentyczny ordynację wyborczą do Izby handlowej, według którego bierne prawo wyboru z pewnej kategorji przemysłu lub handlu mają tylko ci, którzy w tej kategorji posiadają także czynne prawo wyboru. Skutkiem tej interpretacji było, że Niemcy postawiwszy w poszczególnych kategorjach kandydatów, nie mających wspomnianej kwalifikacji do wyboru, pozostali w mniejszości. Rezultat ten był niespodzianką dla wszystkich. Sfery narodowe i autonomiczne tryumfowały z powodu tego nagłego zwycięstwa, a koła centralistyczne i opozycyjne podniosły hałas i krzyk na niesprawiedliwe przeprowadzenie wyborów. W organach prasy wrzała zacięta walka — a Rząd zamierzał pierwotnie trzymać się wspomnianej interpretacji i stosować ją przy wszelkich wyborach do Izby handlowej. Po tem oświadczeniu Rządu zdawało się zwycięstwo Czechów tem pewniejsze; gdy nagle przyszła wiadomość o unieważnieniu wyborów. Rząd widocznie przeląkł się swego heroicznego kroku, przeląkł się groźby organów fakcyjnych, że lewica wystąpi z Rady państwa i unieważnił wybory, legalnie i właśnie na podstawie jego interpretacji przeprowadzone, a to wrzekomo z powodu, że nie wszyscy uprawnieni do wyboru w należytym czasie poinformowani byli o nowej interpretacji ordynacji wyborczej. Nowy ten i niespodziewany krok Rządu żywe wywołał niezadowolenie w kołach czesko narodowych, które udowodniają, że postępowanie to jest sprzeczne z ustawami. Ministrowi handlu przysługuje bowiem na mocy § 23 obowiązującej ustawy prawo rozwiązania Izby, ale nie prawo unieważnienia wyborów, gdyż tylko wybór prezydjum podlega potwierdzeniu ministra handlu, wybór zaś członków Izby podlega się tylko do wiadomości jego. Przeprowadzaniem wyborów zajmuje się komisja autonomiczna, która zawiadamia Ministerstwo także o rezultacie wyborów. Pospiech więc Rządu, z jakim uczynił zadość życzeniom opozycji, wywołał hymny pochwalne w prasie półurzędowej, która chwali mądrość stanu i sprawiedliwość Rządu, stojącego *a tout prix* „po nad stronnictwami." Ale wróćmy do samej interpretacji ordynacji wyborczej. Ministerstwo wysłało do namiestników wszystkich krajów koronnych okólnik, w którym zawiadamia ich, że w wyborach do Izb handlowych stosować się będzie do interpretacji, zastosowanej do wyborów berneńskich i wzywa tychże do publicznego ogłoszenia tego zamiaru Rządu. Jest to więc faktem, z którym się liczyć potrzeba.

Jak wiadomo idzie o to, że w myśl tej interpretacji nie może być wybrany z pewnej kategorji przemysłowej lub handlowej, kto w tej kategorji nie ma prawa wyboru czynnego. Zwracamy więc uwagę także naszych wyborców na tę okoliczność i wzywamy komitet przedwyborczy, by uwzględnił wskazaną rzeczoną interpretację. O ile nam bowiem wiadomo, nie wszyscy kandydaci postawieni przez niedawno odbyty wiec przemysłowy we Lwowie i komitet przedwyborczy posiadają wymagane kwalifikacje.

W ruskich sferach — pisze lwowski korespondent *Czasu* — dotąd już daleko więcej uczyniono przygotowań do przyszłych wyborów, aniżeli w kołach polskich. Jest to mowa oczywiście o jednej tylko kurji t. j. o gminach wiejskich, bo w obu innych kurjach chyba tylko poszukiwanie kandydatów wymaga zachodu. Tutaj nie będzie pewnie walki między wielu kandydatami, bo wielu dzisiejszych posłów objawia niechęć do ubiegania się o wybór ponowny, natomiast wcale nie słychać o nowych, chętnych i uzdolnionych kompetentach.

Cesarz, postanowieniem z dnia 7-go grudnia b. r. zatwierdził uchwały Sejmu galicyjskiego z dnia 13. i 18. października b. r., któremi zezwolono na pobór 100% dodatku gminnego od podatku konsumcyjnego mięsa i wina, gminie miasta Bochni, w latach od roku 1885 do 1894 włącznie, a gminie Monasterzyska w latach od roku 1886 do 1891 r. włącznie.

Gabinet Gladstona wygotował księgę błękitną aktów dyplomatycznych, odnoszących się do aneksyj niemieckich w zachodniej Afryce. Tekst księgi zgadza się z treścią przedłożenia, wniesionego przez ks. Bismarka do Rajchstagu niemieckiego. Powiedzmy zaraz na wstępie, że przebieg omawianych wypadków nie zadowalnia bynajmniej prasę angielską, która z tego powodu powstaje przeciw kolonialnej polityce Gladstonowskiego Ministerstwa, która nie umiała przeszkodzić a przynajmniej zaprotestować przeciw wywieszeniu flagi niemieckiej na wybrzeżach afrykańskich. Dzienniki angielskie upatrują prawie jednomyślnie niebezpieczeństwo dla W. Brytanji w ekspansyjnych dążnościach Niemiec. Otóż co w tej sprawie pisze między innemi *Pall Mall Gazette*: „Niemcy wyświadczyły Anglji wiele usług, ale żadna z osiągniętych ztąd politycznych korzyści nie równa się tej, jaką Anglja widzi w bodźcu, danym jej przez Niemcy. Moglibyśmy z całą gotowością pozostawić Niemcom cały archipelag wysp na morzach południowych w zamian za daną nam lekcję, jak wewnątrz kraju i za granicami tegoż niebezpieczeństwa stać ramię do ramienia. Nic tak nie pobudza do jedności, jak niebezpieczeństwo z zewnątrz."

Łatwo pojąć, że konserwatywne pisma wyrażają się z jeszcze większym przekąsem o polityce Gladstona. *Globe* np. powiada: „Nie ma w historji obecnego Rządu zdarzenia bardziej upokarzającego Anglję, niż to, którem przysłużył się nam właśnie ks. Bismark.

„St. Peters. Wiedomosti" o sprawie polskiej.

Dziennik ten zwraca baczną uwagę na działalność Polaków w parlamencie berlińskim. W nr. 341 pisma umieszczony jest na czele artykuł, poświęcony temu przedmiotowi. „Znowu rozlegają się głosy o testamencie jagiellońskim" — tak rzecz zagajają *Wiedomosti*. — „Na ten raz rozlegają się w murach niemieckiego parlamentu, z ust posła Jaździewskiego" (ma to być ks. Jażdżewskiego), „który domaga się zaprowadzenia języka polskiego na równi z niemieckim w polskich okręgach niemieckich." Następuje streszczenie rozpraw o wniosku rzeczonym, ze szczególnym na mowę Cuny'ego naciskiem, a nareszcie dziennik petersburski w ten sposób się wyraża:

„Z mowy Cuny'ego mógł parlament zrozumieć istotne cele polskiego wniosku. — Na drodze filologicznej jest zanoszoną prośba o utworzenie jednej z podpór do polszczenia tych ziem, które Polacy uważali za własne przed r. 1772.

Owoż testament jagielloński — mówi *St. Petersb. Wied.* — ponownie się wywleka z archiwów polskich i w Niemczech kuszą się (Polacy) czynić to samo, co czynią u nas. Widmo Polski od morza do morza znowu głowę podnosi i polskie głosy prawią o Gdańsku, tak samo jak głosiło je co do Kijowa.

Maska zerwaną jest z polskiego wniosku — czytamy dalej — przez patrjotę niemieckiego, który wskazał na kłamliwość wymagań filologicznych i dowiódł, że Polacy, niemal wszyscy, posiadają język niemiecki i w parlamencie oni właśnie są najlepszymi mowcami, gdy Niemcy językiem polskim nie władają... Pod tym względem Niemcy szczęśliwsi są od (nas) Rosjan, my uczymy się gorliwiej mowy polskiej niż Polacy rosyjskiej.

Najprawdopodobniej — wieszczą *St. Pet. Wiedomosti* — komisja Reichstagu odrzuci propozycję Jażdzewskiego, i stanie się ona — tylko hasłem bojowem Dzieduszyckiego, oraz dowodem, że jeszcze Polska nie zginęła nawet w Reichstagu niemieckim, o czem nie zawadziłoby pamiętać i w Berlinie i w Petersburgu.

Rzecz jednak ciekawa — zapytuje dziennik — na czem się wspiera takie podniesienie ducha u patryotów polskich. Czy przypadkiem nie na przywróceniu książąt do Watykanu na tem wybrzeżu Niemna i na zwycięztwie centrum klerykalnego w ziemiach tamtego wybrzeża? I tu i tam chodziło jedynie o wolność służby Bożej, ale jak słusznie zauważył prof. Kojałowicz: „Żaden z chemików nie oddzieli w papieztwie duchowne go żywiołu od politycznego". Jeżeli — kończą *Wiedomosti* — z katedry kościelnej wygłaszane są mowy polityczne, tedy po rozwinięciu chorągwi kościelnej podniesionym zostanie proporzec żywiołów politycznych".

Tak oto pisze o wniosku Koła polskiego dziennik mieniący się słowiańskim. Byłoby ubliżeniem dla nas spory z podobnem pismem zwodzić, dość wywody powyższe zapisać tu jako dowód i świadectwo nikczemności prasy rosyjskiej.

Sprawy zagraniczne.

Rosja. W gazecie *Nowoje Wremja* czytamy: „Z powodu zamachu na wysadzenie w powietrze mostu londyńskiego, *Times* mówi, że nadszedł czas zapytania się, czy nie możnaby zmienić praw amerykańskich w ten sposób, aby „ludzie nie tający się ze swojemi zamiarami nie mieli zapewnionej bezkarności."" Londyński nasz korespondent, opowiadając szczegóły wybuchu, mówi o istnieniu w Londynie legalnego biura eksportowego, znajdującego się w rękach rosyjskich anarchistów, którzy nie tylko fabrykują proklamacje, ale nawet wysyłają do Rosji dynamit."

Echa procesu skopińskiego banku, a raczej jego dyrektora, słynnego dziś p. Rykowa, nie przestają rozbrzmiewać po rozmaitych organach rosyjskiej prasy. W procesie tym w charakterze świadka występował także redaktor wychodzącego w Moskwie brukowego pisma, żyjącego przeważnie skandalami, *Moskiewskiego Listka*, p. Pastuchow. Ze śledztwa okazało się, że p. Pastuchow otrzymał od Rykowa 700 rubli za to, żeby nie drukował nadsyłanych mu nieprzychylnych dla skopińskiego Banku artykułów. W czasie procesu p. Pastuchow zaś twierdził, że pieniądze te otrzymał za drukowanie ogłoszeń, które miały być, lecz nie były mu nadesłane, że zwrócił też pieniądze do masy upadłości. Okoliczność ta byłaby może przeszła bez zwrócenia szczególnej uwagi, gdyby pan Pastuchow w sprawozdaniu z procesu nie był zarzucił *Ruskiemu Kurjerowi* zamieszczania reklam dla Rykowa i prowadzonego przezeń Banku. Na zarzut taki *Ruskij Kurjer* nie zaniedbał dać odpowiedzi, w której wyjaśnia fakta i składa dowody, że on to właśnie pierwszy wskazał na wadliwość gospodarstwa p. Rykowa w Banku skopińskim i brak nad nim kontroli, czem też zwrócił uwagę publiczną na nadużycia Rykowa. „Wszystkie te dane — powiada w końcu *Ruskij Kurjer* — dowodzą w sposób niepodlegający zaprzeczeniu, że wszystko, co brudna gazeta petersburska powiedziała, jakoby *Ruskij Kurjer* pomieszczał reklamy dla Banku skopińskiego, jest zuchwałem oszczerstwem i kłamstwem. Na zakończenie nie możemy powstrzymać się od wypowiedzenia następnych życzeń. Jeżeli desinfekcja i środki sanitarne są niezbędnie potrzebne w celach państwowych dla zapobieżenia rozmaitym chorobom, przybierającym niekiedy charakter zabójczych epidemij, to tem bardziej środki te niezbędnie są potrzebne w celu ustrzeżenia narodu pod względem moralnym. Ukazywanie się na bożym świecie takich organów prasy, jak *Moskowskij Listok*, na nieszczęście dość rozpowszechnionych, jest klęską narodową i społeczną, a zdaniem naszem gorszą od dżumy i cholery. Oddawna już czas byłoby w interesach zaprowadzić nad takiemi organami surową a zbawienną desinfekcję."

Ziemie polskie.

Dniewnik Warszawski donosi, że minister oświaty na przedstawienie Apuchtina, któremu wciąż mało języka rosyjskiego w szkołach „nadwiślańskich". rozkazał, ażeby z początkiem przyszłego roku ilość godzin poświęconych na naukę języka rosyjskiego została pomnożoną w następujących szkołach realnych: warszawskiej, włocławskiej i łowickiej. Tenże sam *Dniewnik* zastanawia się głęboko nad kwestją czy należy pisać „Podlasie", czy też „Podlasze". Według *Dniewnika* to ostatnie tylko jest prawidłowem, bo odpowiada zarówno i etymologji (?) i względom politycznym, wskazując, iż jest to ziemia zamieszkała przez „Russkich", w sąsiedztwie ziemi Lachów, poczynającej się dopiero od przedmieścia warszawskiego, Pragi. Jest to już więcej, jak komiczne, bo wiadomo, że odwieczna nazwa „Podlasie" oznacza kraj przytykający do kraju pokrytego lasem, tj. „Podlasia", ale co tu znaczy historja i loika, gdy idzie o „interesy ruskawa gosudarstwa?" Nic nie znaczy.

W prawdomównym tym *Dniewniku*, redagowanym przez bogobojnego p. Szczebalskawo, znajdujemy jeszcze kilka podobnych *curiosów*, lecz niestety nie sposób nam przedrukowywać ich wszystkich (połowa każdego numeru *Dniewnika* poświęcona jest „patrjotycznie sobaczeniu" Polaków), ograniczamy się więc do apostrofy zwróconej, jako odpowiedź, do *Gazety narodowej*, za jej niepotrzebne i zbrodnicze wtrącanie się do spraw „czysto-ruskich" w Galicji. *Gazeta Narodowa*, jak wiadomo. zamieściła niedawno piękny artykuł uznający wszelkie prawa przyrodzone Rusinów, oburzając się jednocześnie na tych ex patrjotów naprzód polskich, potem ruskich, co gotowi teraz sprzedać swój naród Suzdalom. Na ten artykuł p. Szczebalskij tak odpowiada: „Jak mamy pojmować te niespodziane czułości względem Galicjan, jakiemi *Narodówka* szafuje — jak pogodzić te „braterskie uściski" z krzywdami wyrządzanemi przez Polaków „Russkim" w przeciągu wielu a wielu lat, z tem prześladowaniem ich relgji (proszę, a nam się zdawało, że Polacy przeciwnie, we własnym interesie potęgują unję!), z tem ciągłem konfiskowaniem ich klasztorów (chyba we śnie jakimś, bo jak dotychczas nikt nie słyszał o konfiskowaniu monastyrów unickich na rzecz katolicyzmu, jak się to dotychczas dzieje ze strony moskiewskiej z katolickiemi świątyniami), z tem wykluczeniem absolutnem rosyjskiego języka z rządowych biur (!!!), z tem prześladowaniem ciągłem ludzi uwielbianych przez cały naród galicyjski (?) jak naprzykład „atiec" Naumowicz?... Cóż to wszystko znaczy? Czy nie jest to może najpodlejsza bezczelność i szyderstwo nad nieszczęsnymi skazanymi z góry na śmierć? Polacy, a szczególnie pisarze ich, mają przed sobą dwie prawdy do wyboru: pierwsza — rzeczywista, realna, którą odpychają, druga, wylęgła w ich chorobliwej fantazji".

Bardzo pięknie, piętnastomiljonowy naród ruski, to tylko chorobliwa fantazja, a Galicja — część integralna Rosji, to prawda! Ciekawi też jesteśmy, kto to został z „Russkich" w Galicji na śmierć z góry skazany? Czy może a. Naumowicz?

---

28)

DLA IDEI.

Powieść z niedalekiej przeszłości w 2 tomach.

Przez

Autora „Marzycieli."

Tom pierwszy.

(Ciąg dalszy.)

XVIII.

Johann Müller spełnił swój obowiązek. Obu więźniów odprowadził do sztokhauzu, gdzie ich rozdzielono, każdego w osobnej kaźni osadzając, by się nie porozumiewali. Gdy z synem się rozłączał, stanął przed nim, i chociaż ust nie otworzył, samym wzrokiem błagał go wymownie o przebaczenie. Stanisław tylko raz na niego spojrzał, uśmiechnął się gorzko i do okna się odwrócił. Więc mu nie przebaczył... Ojciec wstrzymał łzy, westchnął i z kaźni wyszedł.

Z początku szedł powoli, krok za krokiem, wkrótce jednak zaczął się spieszyć, a im bliżej był Wisły tem prędzej biegł. Nareszcie stanął na moście.

W Krakowie i na Podgórzu było cicho, nad jego głową wisiało niebo, zasiane miljonami gwiazd iskrzących, pod nim toczyła spokojnie modre fale polskich rzek królowa. Pięknie było w naturze, ale okropnie było w jego duszy. Słodka cisza w około go oblewała, lecz straszny huragan piersi mu rozrywał.

Własnego syna wydał wrogom na pastwę!...

Przechylił się przez poręcze i na wodę spojrzał. Coś go tam zaczęło pociągać, coraz bardziej, coraz ponętniej, już, już byłby się w ciemną głąb rzucił, gdyby mu nie były przyszły na myśl dzieci. Widział je wszystkie blade, wynędzniałe, szukające chleba i złorzeczące pamięci ojca, który umiał im dać życie, a nie umiał sam żyć dla nich i poczciwie ich wychować...

Cofnął się przestraszony i oburącz za głowę się chwyciwszy, pobiegł do Krakowa, ciągle powtarzając:

— Boże! Boże! mnie nawet zginąć nie wolno!

Do dnia białego błąkał się po rozmaitych placach i ulicach, nigdzie nie spoczął, nigdzie nie stanął, tylko ciągle biegł dalej, jakby go kto ścigał.

Była godzina siódma rano, gdy się zatrzymał przed klasztorem OO. Kapucynów. Zadzwonił. Wyszedł furtjan, brat Gerwazy.

— Co pan dobrodziej rozkaże? — staruszek zapytał.

— Chciałbym pomówić z księdzem Piotrem Syczyńskim — odpowiedział. Głos jego był taki cichy, że furtjan połowy słów nie dosłyszał.

— Z kim, z kim? — zapytał.

— Z księdzem Piotrem Syczyńskim — głośniej powtórzył.

— Aha! z księdzem Syczyńskim... Bardzo dobrze, niech pan dobrodziej będzie łaskaw pójść na górę, na pierwsze piętro. Ksiądz Piotr jest w swojej celi.

— Niech ojciec będzie tak dobry i tu go poprosi. Na górę nie pójdę.

— Nie? A to czemu?... Aha! to pan dobrodziej już tu raz u nas był, u księdza Stanisława... przypominam sobie, przypominam... Wtedy pan także nie chciał iść na górę... A czy też pan dobrodziej nie wie przypadkiem, gdzie się ksiądz Stanisław teraz obraca? Porzucił nas, porzucił... wszyscyśmy po nim bardzo posmutnieli, a już najbardziej to ksiądz Piotr. Nie wie pan dobrodziej, co się z nim stało?

— Nie wiem... nie wiem. Niech ojciec będzie łaskaw spełnić o com go prosił.

— Idę już, idę... Ale pan dobrodziej niech choć do mojej izby wstąpi, tak samo jak tamtym razem, jakoś nie wypada rozmawiać z zakonnikiem tu, na dworze.

Müller zdecydował się nareszcie wejść do pokoju furtjana. Na O. Piotra nie czekał długo. Gdy zakonnik zjawił się, Müller dał mu znak ręką, że chce mówić bez świadków, i wyszedł na korytarz.

— Stanisław został uwięziony — szepnął.

— Müller?

— Tak jest, Müller.

— Gdzie? Za co?

— U Cieciorków na Podgórzu, a za co, to ksiądz sam wiesz najlepiej. Teraz idzie o to, byście go ratowali. Umieliście niedoświadczonego młokosa wysłać w miejsce tak niebezpieczne, powinniście teraz umieć go ocalić.

Zakonnik czoło zasępił i wzrok przenikliwy skierował na nieznajomego, który dalej mówił:

— Zamknęli go w wojskowym sztokhauzie, co zdaniem mojem jest nierównie lepsze, niż gdyby się był dostał do zwykłego aresztu. Ta, u której się ukrywał, (w pięknych był rękach, w bardzo pięknych, i wam to zawdzięcza!) zna wszystkich oficerów i z wszystkimi jest na dobrej stopie, więc przez nich będzie mogła najłatwiej z kozy go wydobyć... Albo ksiądz, albo kto inny powinien się tem zająć jak najprędzej, bo biednego chłopaka gotowi skazać na fortecę albo oddać do „Zuchtkompanji." W pięknych był rękach, w pięknych, u takiej rozpustnicy!... I kto go tam posłał, kapucyni...

Ojca Piotra straszliwie język świerzbiał, a i ręka także mu lekko drgała, lecz się wstrzymał. Zresztą sam patrjotyzm żądał łagodnego obejścia się z człowiekiem, który musiał należeć do stronnictwa narodowego, skoro przyszedł z taką propozycją. Niemiłą wymówkę, na którą zresztą wcale nie zasłużył, połknął, i coś niezrozumiałego mruknąwszy, czem sobie ulżył, rzekł do nieznajomego:

— Zrobi się, cośmy zrobić powinni, odpowiedzialność zaś za to, co się stało, przyjmie chętnie każdy uczciwy Polak na swoje sumienie. Gdy Bóg wzywa nas do działania, nie możemy zwracać uwagi na drobnostki, bobyśmy nigdy nic nie zrobili.

— Ależ ojcze dobrodzieju, to baba jak Herkules, a on jak chrząszcz. Pod pewnym względem wielkie szczęście go spotkało, że się pod klucz dostał. Za kilka miesięcy nie byliby już Niemcy mieli co zamykać.

O. Piotr uśmiechnął się na tę uwagę.

— Czy wolno zapytać o pańskie nazwisko? — rzekł. — Los Stanisława tak pana interesuje, że mnie to aż uderza.

— Mniejsza o nazwisko... znam jego rodzinę i to niech księdzu wystarczy. Zrobiłem, com był powinien, a teraz żegnam ojca dobrodzieja. Trzeba się spieszyć, trzeba, żeby nie było za późno!

Ukłonił się i szybko wyszedł. Przeszło godzinę biegał jeszcze po mieście, a gdy dziewiąta wybiła, udał się do mieszkania barona Palmrode.

Rezydenta zastał w gabinecie przy biurku. Wyglądał on niecierpliwie Müllera i już kilka razy pytał o niego lokaja. Ledwie wszedł, rezydent powstał i zapytał:

— I cóż?

— Złapany.

— Zkąd pochodzi?

— Ze Lwowa.

— A nazywa się?

— Müller.

— Pięknego pan masz imiennika! Ale we Lwowie, o ile wiem, jest dosyć osób tego nazwiska.

— Nawet bardzo dużo.

— W jakim wieku jest ten człowiek?

— Lat dwadzieścia dwa.

— To jakiś młodzik. Czyim jest synem?

— Moim.

Prezydent cofnął w tył głowę i na Müllera tak spojrzał, jakby mu nie wierzył.

— Coś pan powiedział, co? — zapytał.

— Że ten, któregom rano denuncjował, a w nocy uwięził, nazywa się Stanisław Müller i jest moim najstarszym synem.

Chociaż głos, gdy to mówił, drżał mu nieznacznie, twarz jego była dosyć spokojna. Rezydent kilka razy przeszedł się szybko po gabinecie, ilekroć zaś mijał Müllera, zawsze na niego patrzał, jakby z niedowierzaniem. Nareszcie stanął i rzucając dukata na biurko, rzekł:

— Za tak wierną służbę powinieneś pan order dostać! Tymczasem napij się pan wina, boś pewnie zmęczony po nocnem polowaniu.

Müller nie ruszył się z miejsca.

— Bierz pan, kiedy mówię, i bądź zdrów!

Kancelista przystąpił do biurka, wziął dukata, i oczy sobie zasłoniwszy, wyszedł do sieni. Rezydent stał i nadsłuchiwał. W tejże chwili dało się słyszeć szlochanie głośne, spazmatyczne, jakby kobieta zawodziła.

— *Entweder ein Narr, oder ein grosser Schuft!* — mruknął rezydent po odejściu Müllera, i usiadłszy przy biurku, zaczął szybko pisać.

Był to list poufny do dyrektora lwowskiej policji, Sacher-Masocha. Zakomunikowawszy mu na początku kilka ważnych szczegółów o zabiegach partji rewolucyjnej, przeszedł następnie na Müllera i tak dalej pisał:

„Kancelista, Johann Müller, któregoś mi pan przysłał do pomocy, nie okazał się odpowiednim na tutejszym gruncie. Ponieważ cała ludność, a zwłaszcza wyższa sfera, sympatyzuje z partją przewrotu, przeto prawdziwie pożytecznym mógłby tu być tylko taki ajent, któryby się umiał wkręcić i utrzymać między ludźmi najwyżej stojącymi. Müller nie może być takim. Ani jego powierzchowność, ani jego maniery nie są tego rodzaju, iżby był w stanie przeistoczyć się w tajnego ajenta, w całem znaczeniu tego wyrazu. On może być tylko zwykłym wyżłem, a to mi nie wystarcza. Prócz tego zaszedł tu wypadek, w którym dość szczególną rolę on odegrał. Wczoraj rano zjawił się u mnie z doniesieniem, że w pewnym domu na Podgórzu ukrywa się jakiś ważny rewolucjonista. Dałem mu pismo do komendanta placu i kazałem mu iść na Podgórze. Poszedł, rewolucjonistę uwięził, a dziś rano zaraportował mi, że to jego własny syn. Z początku nie chciałem mu wierzyć; wkrótce atoli przekonałem się, że mówi prawdę. Co na to powiesz, panie dyrektorze? Co do mnie, fakt ten daje mi wiele do myślenia. Albo Müller nie wiedział kto się na Podgórzu ukrywa, bądź też wiedział. W pierwszym wypadku byłby głupcem — w drugim byłby łotrem skończonym. Ajent, który nie wie, na jaką zwierzynę sieci zakłada, nie zasługuje na zaufanie; człowiek zaś, który idzie łapać własnego syna, byle rządowi za to się przypodobać i zapłatę otrzymać, jest istotą tak nikczemną, że nawet sam rząd strzedz się jej powinien. Za taką służbistość zasługuje może na order, lecz nie na awans, a tem mniej na zaufanie. Choćby mój pogląd wydał się dziwnym panu dyrektorowi, ja przy nim trwam i bardzo proszę, abyś pan raczył odwołać ztąd Johana Müllera i bądź gdzieindziej go pomieścić, bądź postarać się o to, by go wysoki rząd przeniósł w dobrze zasłużony stan spoczynku."

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Ale ten już wrócił, i niech p. Szczebalski będzie spokojny, włos mu z głowy nie spadnie. Podobne, jak powyższe artykuły *Dniewnika*, dowodzą właśnie nic innego, jak tylko że konspiracja moskiewska do podminowania Austrji zawiązana, w strasznej jest obawie, ażeby Rząd austrjacki nie pociągnął przypadkiem do odpowiedzialności głównych jej narzędzi, byłych wędrowników po Rosji. Powtarzamy, niechże konspiracja, a zarazem jeden z jej organów *Dniewnik*, będą spokojne! Panu Naumowiczowi groźnym jest jedynie Rzym, który go świeżo powołał do zdania egzaminu. Wątpimy wszakże, czy stanie do takowego. Pojmujemy Lutra. ten przynajmniej miał odwagę w obronie swych poglądów. Ale czy p. Naumowicz dorówna choć w części słynnemu reformatorowi, stając w obronie swej schyzmy, to czas dopiero pokaże. Przekonania nic nie mają wspólnego ze służbą.

W budżecie rosyjskim na rok 1885 znajduje się ciekawa dla nas rubryka dochodów specjalnych, powstających z kontrybucji, nałożonej na polskich obywateli ziemskich na Litwie, Wołyniu, Podolu i Ukrainie. Z tego źródła skarb rosyjski w roku przyszłym otrzyma w ogóle 1,363.850 rs. Mianowicie gubernja wileńska zapłaci 92.968, kowieńska 162.555, mińska 71.200 rs., grodzieńska 92.423 rs., mohylewska 44.182 rs., witebska 46.803 rs., kijowska 253.393 rs., podolska 326.085 rs., oraz wołyńska 274.231 rs.

KRONIKA.

Lwów dnia 29 grudnia.

Wiadomości osobiste. W Krakowie bawili przez święta powieściopisarze: Sewer i Zacharyasiewicz, oraz pierwsza amantka sceny lwowskiej panna Stachowicz. — Przybyła tam również siostra śp. Probusa Barczewskiego, niedawno zmarłego filantropa, pani Radokenski.

Nekrologja. Henryk Hudec, stolarz, członek Towarzystwa „Lutnia," zmarł d. 25. bm. w 27 roku życia. - Piotr Romaszkan, b. radca Magistratu lwowskiego, zmarł nagle w Przemyskiem. — Seweryn Jankowski, właściciel dóbr ziemskich, zmarł dnia 26. bm. w Ohladowie, przeżywszy lat 55. — Książę Fryderyk Karol Hohenlohe-Waldenburg, generał-porucznik i generał-adjutant cesarza rosyjskiego, zmarł w Kupferzell (Würtemberg), w 70 roku życia.

Kalendarz. Wtorek (30.): Dawida kr. — Ludomiła. Wschód słońca o godz 7. min. 58, zachód o godz. 4. min. 8.

Kalendarzyk myśliwski. W grudniu polować wolno na: jelenie, kozły, zające, lisy, jarząbki, cietrzewie i głuszce, bażanty i kuropatwy, dropie i pardwy.

Z życia towarzyskiego. U państwa namiestnikowstwa Zaleskich odbywać się będą począwszy od dnia 30go grudnia wtorkowe przyjęcia wieczorne, od trzech króli zaś w połączeniu z tańcami. Nie ulega wątpliwości, że w obec znanej staropolskiej gościnności gospodarstwa i serdecznej sympatji, której zażywa dom ich w mieście naszem i kraju całym, zebrania rzeczone będą bardzo pożądanem ogniskiem karnawałowego życia towarzyskiego w stolicy.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się dziś w poniedziałek d. 29. grudnia, o godz. 6. wieczór.

Noworoczne życzenia. Profesorowie szkoły politechnicznej we Lwowie pp. Bykowski, Freund, Franke, Jägermann, Rychter, Zacharjewicz i Zajączkowski składają niniejszem szczere życzenia szczęśliwego Nowego Roku swoim przyjaciołom i znajomym, pragnąc ich i siebie w ten sposób uwolnić od przesyłania obopólnie noworocznych biletów, a zaoszczędzone z tego powodu koszta portorjów w kwocie 10 złr. złożyli w prezydjum Magistratu na korzyść ubogich.

Wszystkie ogłoszenia kolei państwowych w Galicji będą odtąd stylizowane także w języku ruskim. Takie bowiem rozporządzenie wydał ostatniemi czasy minister handlu, i w tym celu Dyrekcja lwowska powołała na tłumacza p. Włodzimierza Maślaka.

Dla weterana z r. 1863 Leona G. nadesłali pp.: N. N 50 ct., N. N 1·10, M. Krzyżanowski 2 złr., T. Buczkowski 2 złr., razem z poprzedniemi 10 złr. 60 ct., które też Administracja *Dzien Pol.* z dniem dzisiejszym pod właściwym adresem wysłała.

Podziękowanie przysełają na nasze ręce ubodzy z „Przytuliska" w III. dzielnicy miejskiej, dla p. komisarza III. dzielnicy, za udzielenie im na wieczór wigilijny 8 bochenków chleba i 10 funtów mąki. „P. zarządca — pisze autor owego podziękowania — kazał kobietom ugotować barszczu i kluzek z makiem, oraz podzielił chleb, tak, że każdy z nas 150 tutaj nocujących porcję otrzymał i ciepłą strawą się posilił. Wielu z nas nachodziło się bowiem cały dzień po dzielnicach, a nic nie dostało..."

Jubileusz 25-letniej działalności pisarskiej znanego literata ruskiego Aleksandra Konyskiego, przypada dnia 22. stycznia 1885. *Diło* donosząc o tem, wzywa Rusinów w całym kraju, aby w odpowiedni sposób uczcili w dniu tym zasługi człowieka, który ćwierć wieku pracuje gorliwie i wytrwale na rzecz duchowego rozwoju halickiej Rusi.

Prezentę na grecko-kat. probostwo w Nestorowicach dek. Zborowskiego, otrzymał ks. Piotr Biliński.

Dyrekcja Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie podając do wiadomości, że publiczne rozlosowanie dzieł sztuki między członków Towarzystwa odbędzie się 4. stycznia 1885 o godz. 5 po południu w lokalnościach Towarz. gospodarskiego (Zakład Ossolińskich I piętro), wzywa ponownie tych korespondentów i akcjonarjuszów, którzy dotąd nie uiścili należytości za akcje, aby najpóźniej do końca grudnia br. pod utratą udziału w losowaniu pieniądze do Towarzystwa nadesłali.

Propria laus... „Nasz plan jest zimny, spokojny, rozważny, prawdziwie męski... (*Przegląd.*)

Radaj się Rusi halicka i Ty Ziemio Krakowska, bo oto dzięki pp. fundatorom *Przeglądu*, przeprowadził was nawet wbrew waszej woli, zimny, spokojny, rozważny i męski p. Masłowski na własnym drucie przez bezdroża „przeżytego i ckliwego liberalizmu, tromtadracji, szowinistycznego patrjotyzmu i wszelkiego warcholstwa" i przywiedzie do bezpiecznego portu szczęśliwości... „etnograficznej."

Eksplozja benzyny. W sobotę o godz. $^3/_4$7 wieczorem dał się słyszeć na placu Bernardyńskim silny huk, pochodzący z piwnicy domu l. 1. Wkrótce potem przekonano się, że eksplodowała benzyna w piwnicy, należącej do aptekarza Jakóba Piepesa, w której znajdował się skład materjałów aptecznych. Praktykant aptekarski udał się z parobkiem, trzymającym w ręku osłoniętą latarnię, do piwnicy po mydło. Nieszczęście chciało, że parobek pośliznąwszy się, upadł na balon szklany, mieszczący w sobie 70 kilo benzyny. Skutkiem upadnięcia zbił lampę i balon, a następstwem tego było zajęcie się i eksplozja benzyny. Nieco później eksplodował drugi balon, obok stojący, a zawierający również 70 kilo tego płynu. W jednej chwili ogień rozszerzył się po całej piwnicy, a kłęby dymu wydobywającego się na zewnątrz, tamowały wszelki przystęp do wnętrza. W kilka minut po katastrofie nadjechała straż ogniowa miejska, i dzięki energicznej pomocy tejże, udało się ograniczyć ogień na tę jedną piwnicę, a to głównie za pomocą zatamowania przystępu powietrza do wnętrza. Następnie puszczono silny prąd wody i w ten sposób ugaszono groźny ogień. Szkoda jaką poniósł przez ten wypadek p. Piepes, wynosi przeszło 200 złr. Tak praktykant, jak i parobek mają twarz i ręce w okropny sposób poparzone, jednak, jak nam donoszą, nie ma żadnego niebezpieczeństwa. Obydwu odwieziono natychmiast do szpitala głównego. Akcją ratunkową kierował naczelnik Pras wraz z p. Eljasiewiczem. Dochodzenie policyjne wykazało, że powodem eksplozji nie była nieostrożność, jeno czysty przypadek.

Pożar. W Winnikach w dzień wilji spłonął dach suszarni, gdzie przechowywano tytoń. Przyczyną pożaru było jak się zdaje nieostrożne obchodzenie się z ogniem; szkoda wynosi 300 złr.

Mianowania. Pan namiestnik zamianował sekretarzami powiatowymi: kancelistę Namiestnictwa Wiktora Kaliczyńskiego i kancelistę przy Sądzie powiatowym w Rudkach, Juljana Albina dwojga imion Piątkowskiego, zaś prowizorycznym sekretarzem powiatowym kancelistę Namiestnictwa, Antoniego Otfinowskiego.

Dalej zamianował pan namiestnik kancelistę przy Sądzie obwodowym w Stanisławowie, Franciszka Ksawerego Słoneckiego, kancelistą Namiestnictwa.

Pan namiestnik przeniósł sekretarzy powiatowych: Zygmunta Kuczkowskiego z Horodenki do Kolbuszowy i Bazylego Rogockiego z Husiatyna do Nowego Targu.

Dalej przeznaczył pan namiestnik sekretarzy powiatowych: Wiktora Kaliczyńskiego do Horodenki, Juljana Albina dwojga imion Piątkowskiego do Żydaczowa i Antoniego Otfinowskiego do Husiatyna.

Lwowski wyższy Sąd krajowy nadał kanceliście Sądu krajowego we Lwowie, Franciszkowi Ksaweremu Piwockiemu, nowoutworzoną posadę prowadzącego księgę gruntową przy Sądzie powiatowym w Żółkwi.

Cesarz zamianował dyrektora gimnazjum we Lwowie, Edwarda Hückla, tudzież okręgowego inspektora szkolnego dla miejskiego okręgu szkolnego we Lwowie, Bolesława Baranowskiego, krajowymi inspektorami szkolnymi.

Kozak czy gimnastyka. *Szkoła* umieszcza w ostatnich numerach opowiadanie, ilustrujące sytuacje nauczycielek na wsi.

Naiwne to opowiadanie odkrywa nam wiele charakterystycznych rysów naszego ludu. Między innemi czytamy tam następujący ustęp.

Nauczycielka, stosując się do rozkładu godzin, uczyła dzieci gimnastyki pokojowej; nie podobało się to widocznie „gromadzie", bo pewnego dnia przyszedł wójt do szkoły i przemówił do nauczycielki:

„Na seli buntujut sia na paniu profesorku i choworyty, szo pani w szkoli kozaka ucsut tańcowaty!" Ćwiczenie gimnastyczne znane pod nazwą „w miejscu" wzięli za naukę tańca. Długo musiała nauczycielka przekonywać i wójta i gromadę, nim uwierzono jej, że ten „kozak" to ćwiczenie objęte programem nauki.

Z Towarzystwa gimnastycznego „Sokół". Na posiedzeniu z d. 9. grudnia 1884 uchwalił Wydział Towarzystwa złożyć podziękowanie: p. Tadeuszowi Błotnickiemu za ofiarowany Towarzystu własnego dłuta biust p. Jana Dobrzańskiego, tudzież panu Maurycemu Bergtraunowi, członkowi Towarzystwa, za artystycznie kredką wykonany portret p. Dobrzańskiego, ofiarowany również na przyozdobienie sali gimnastycznej; dalej pp. Leonowi Bratkowskiemu, Janowi Klimowiczowi i Kazimierzowi Lewickiemu, za bezinteresowne wypożyczenie rozmaitych rekwizytów na uroczystość otwarcia sali, wreszcie p. Antoniemu Przyszlakowi za wykonanie bezinteresowne prac litograficznych na rzecz Towarzystwa.

Listy noworoczne. Dyrekcja kraj. poczt i telegrafów przysyła nam następujące pismo: Jak zeszłych lat, tak i tego roku począwszy od 27. b. m. wolno będzie, a nawet bardzo byłoby do życzenia, aby na listach noworocznych dla adresatów miejscowych (we Lwowie) wrzucanych do skrzynek listowych na adresie umieszczony był dodatek „list noworoczny". Te listy będą w czasie od 27. do 31. grudnia b. r. zbierane i 1. stycznia adresatom doręczane. Również byłoby pożądanem, aby przy wysyłaniu większej ilości takich listów dla adresatów miejscowych (we Lwowie) listy te (naturalnie każdy zaopatrzony w odpowiednią markę listową) pod jedną opaskę lub kopertę z napisem „listy noworoczne", wkładano.

Stosunki galicyjskie. Jedno z krakowskich biur komisowych wykazuje niemniej jak 182 majątków ziemskich wystawionych w Galicji na sprzedaż. Drugie tyle ogłasza komisant pewien we Lwowie. W ogóle w Galicji liczą 300 do 400 majątków, które właściciele radzi sprzedać głównie dla tego, że nie dziś to jutro sprzedać je będą zmuszeni.

Bank kryłoszański. Czytamy w *Gazecie Narodowej:* Grubą mgłą osłonięta jest procedura z sanacją Banku kryłoszańskiego. Wiadomem było, że pasywa jego mają być większe od 6 do 8 kroćstotysięcy aktywów. Z imperjum moskiewskiego dla sanacji miała nadejść pożyczka 300 tysięcy złr.! To przecież nie zmieniło wcale stosunku aktywów do pasywów. Sądząc rzecz z naturalnego biegu spraw podanych, można było wnosić jedynie, iż przy pomocy tych trzechkroćstotysięcy będzie można jako tako przeprowadzić likwidację Banku kryłoszańskiego przez ugodę z wierzycielami, jak to właśnie przy pomocy subskrybowanych przez komitet obywatelski sum przeprowadza się likwidacja Banku włościańskiego, którego stosunek aktywów do pasywów był nierównie korzystniejszy, niż w Banku kryłoszańskim. Tymczasem zarząd Banku kryłoszańskiego, otrzymawszy, czy mając otrzymać pożyczkę tajemniczą 300 tysięcy złr., wcale nie zamierza użyć jej do przeprowadzenia ugody z wierzycielami, to jest do przeprowadzenia likwidacji, lecz ogłasza, że przystępuje do sanacji zupełnej. I od czego ma ta sanacja zależeć?... Żąda on od wierzycieli niesłychanych i niepraktykowanych w dziejach finansowych rzeczy, pięcioletniego moratorjum. Znaczy to tyle, iż zarząd Banku kryłoszańskiego spodziewa się, iż w pięciu latach Bank ten będzie tak znakomite robił interesa, że będzie w stanie spłacić nie tylko brakujące 6 do 8 kroćstotysięcy, lecz nawet uzbiera nowy kapitał zakładowy! Jeżeli istotnie zarząd Banku kryłoszańskiego podobne nadzieje żywi, to buduje zamki na lodzie. Jeżeli raz się Bank tak zachwieje do gruntu jak kryłoszański, to nie może być nawet mowy o możliwości jego dalszego na przyszłość prosperowania.

Zamach morderczy. Wielokrotnie za opilstwo karany Abraham Jossel Halpern, oskarżył się wczoraj popołudniu przed stójkowym, że przebił jakiegoś Izraelitę. Halpern mający rzeczywiście ręce krwią zbroczone, przystawiony do biura inspekcji policji, powtórzył tam powyższe oskarżenie się, zeznając, że przyszedłszy w nietrzeźwym stanie do swego krewnego, Abrahama Josla R., z żądaniem zapomogi w kwocie 10 złr. pchnął go nożykiem w piers, gdy mu tylko 4 centy ofiarował, i że przewidując takie przyjęcie, rozmyślnie się już z góry zaopatrzył w ten nożyk, który po dokonanym zamachu na ulicy odrzucił. Fakt tego oskarżenia się został następnie stwierdzony, przyczem się okazało, że zraniony Abraham R., jedynie swej zimowej odzieży ma zawdzięczyć, że pchnięcie nożykiem nie pozbawiło go na miejscu życia. Halperna odstawiono do tutejszego c. k. sądu kraj. karnego.

W kasynie miejskiem odbędzie się w środę dnia 31. grudnia r. b. z okazji zakończenia starego roku t. zw. „Promenade koncert", poczem nastąpią tańce. Początek o godzinie 7ej wieczór. Lista otwarta. — Wydział kasyna miejskiego na posiedzeniu odbytem dnia 19. grudnia b. r. uchwalił, że pp. członkowie w myśl §. 2. statutu mają prawo wprowadzania na koncerta, teatra i wieczorki z tańcami dwie osoby z najbliższej rodziny bezpłatnie. Natomiast za dalsze osoby z rodziny płacą na koncerta i teatra po 50 ct., a na wieczorki z tańcami po 1 złr. Za osoby do rodziny nie należące płacą na teatra i koncerta za miejsca siedzące po 1 złr., za stojące po 50 ct. Na wieczorki z tańcami panie po 1 złr., panowie po 2 zł.

Na zupę rumfordzką złożono w handlu p. J. Drexlera i Synów, plac Katedralny, l. 2.: N. N. 5, p. Kirszner 3, ks. kanonik Szymonowicz 5, p. A. B. 1, hr. Artur z Brzezia Rzssocki 20 p Justjan 5 p. Klimowicz 5 złr.

Ptaszek piwniczny. Wczoraj d. 28. bm. w piwnicy p. Fedorowicza, restauratora przy ul. Ormiańskiej, schwytano przyzwoicie ubranego młodzieńca, który tanim kosztem urządzał sobie sutą libację. Podpitego już amatora cudzych win odstawiono oczywiście do policji.

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z d. 29. grudnia. Skradziono: p. Jędrzejowi B. kartkę zast. Zakładu zast. i kred. do l. 94878 na kołnierz i zarękawek skunkowy za 3 złr. i 50 ct. 17. października b. r. zastawiony. — p. Izakowi Eisensteinowi dwa noże i i dwa widelce srebrne i graniastą srebrną tabakierkę wart. 30 złr. — Zgubiła p. Marja S. pulares bronzowy z kwotą 23 złr. i z trzema listowemi markami po 5 ct. — Znaleziono czarny jedwabny parasol w dorożce, trzy książeczki polskie do modlenia, jedna zawiera fotografię a druga dużo małych obrazków; p. Jakób Reiss kupiec złożył notę na 5 złr. na placu Gołuchowskich wczoraj w południe znalezioną.

Kraków 28. grudnia. (*Przedstawienie w teatrze. Pożar obok teatru. Sarkofag dla Mickiewicza. Sprawy sądowe. Dyrektor policji dla Czerniowiec.*) W piątek d. 26. bm. przedstawiono po raz pierwszy w naszym teatrze „Chatę za wsią," obraz sceniczny, napisany przez Zofję Mellerową i J. K. Galasiewicza, z muzyką Noskowskiego. Utwór ten, którego treść wzięta jest z powieści J. I. Kraszewskiego, wolny jest od wad, towarzyszących utworom scenicznym, przerobionym z powieści. Zajmująca i oryginalna treść, staranne przedstawienie i wykonanie ról przez aktorów, malownicze kostjumy bandy cygańskiej, wreszcie wyborne tańce cygańskie i kołomyjka, złożyły się na wielce udatną i harmonijną całość, a dwa przedstawienia z rzędu, na których teatr był przepełniony, pozwalają wnioskować, że sztuka ta zyska sobie trwałe powodzenie, i na długo w repertoarze teatralnym ma zapewnione miejsce. Główną rolę cygana „Tumrego" oddał p. Rieger z należytą dramatycznością i siłą, pomimo wielkich trudności, jakie ta rola za sobą pociągała; p. Kałużyńska w roli cyganki Azy wywiązała się z swego zadania bardzo dobrze — to samo da się powiedzieć i o innych artystkach, za co należy się uznanie reżyserji, nieszczędzącej starań, aby zarówno gra, jak i dekoracyjna część przedstawienia ile możności zadowolniły gust publiczności.

Muzyka p. Noskowskiego, a szczególniej pieśni cygańskie i ruskie, podobały się bardzo — staraniom p. Franciszka Bylickiego przypisać należy, że pod względem muzycznym wykonanie było bardzo staranne. Temat sam kwalifikuje się do wielkiej opery z baletem.

Dziś po godz. 9. rano wybuchł bardzo silny ogień kominowy w kamienicy graniczącej z gmachem teatralnym od ulicy Szewskiej, lecz wcześnie spostrzeżony szybko ugaszonym został.

P. Walery Rzewuski, radca miejski, znany jako jeden z pierwszych polskich fotografów-artystów, który pierwszy podniósł myśl obchodu uroczystości 200-letniej odsieczy Wiednia, ofiarował na sarkofag Adama Mickiewicza kwotę 25 złr. Kwota ta niezawodnie zwiększy się przez dalsze składki. Sarkofag winien godnie odpowiadać sarkofagom Tadeusza Kościuszki, księcia Józefa Poniatowskiego i Jana Sobieskiego. — Mimo rozporządzenia Ministerstwa sprawiedliwości, Sąd powiatowy w Żabnie nie może się doczekać otwarcia, a sprawa tylokrotnie poruszona i przyrzeczona otwarcia Sądu obwodowego w Jaśle, mimo tylokrotnych uchwał sejmowych, spi snem błogim z powodu funduszów szczupło przeznaczonych na wymiar sprawiedliwości w Galicji — a i w Krakowie szczególnie w oddziale kryminalnym mimo strasznego przeciążenia pracą referentów, czuć się daje ogromny zastój w sprawach śledczych; — o ile mimo całej zakazanej tajemnicy dowiedzieć się zdołałem, nie załatwiono jeszcze z przeszłego roku około 8 spraw, odnoszących się do kryd, między temi Józefa G. i Maksymiljana W. od stycznia 1883, Klementyny Ch. i Józefa R. od marca 1883.

Oddział Sądu krajowego cywilnego i Sąd miejski cywilny, będące pod bezpośredniem kierownictwem prezydenta p. Zborowskiego, są należycie obsadzone i sprawy idą szybko bez t. z. szyberów — natomiast co do Sądu karnego (kryminalnego), niemniej co do Sądów obwodowych w Nowym Sączu, Tarnowie, Rzeszowie i w Wadowicach, należy przypomnieć komu wypada §. 93 rozporządzenia z dnia 3. maja 1853 nr. 81 Dz. r. p., które nakazują, aby pierwszy z tych Sądów rewidowano każdego roku, gdyż znajdują się one w siedzibie Sądu wyższego, resztę zaś Sądów przynajmniej delegaci rewidować powinni; jest to tem bardziej pożądanem, gdyż taki delegat łatwo może zostać prezesem Sądu, jak to właśnie stało się w Krakowie.

P. Marjan Jüttner otrzymał posadę dyrektora policji w Czerniowcach; posada ta znajduje się pod zarządem miasta, a płaca wynosi 2000 złr.

Złoczów 25. grudnia. Poseł do Rady państwa i jeneralny dyrektor kolei Karola Ludwika przesłał w wigilję Bożego Narodzenia na moje ręce kwotę 100 złr. na rzecz ubogich miasta Złoczowa, za który to hojny datek imieniem miejscowych ubogich serdecznie mu dziękuje. Dr. *Billot*, burmistrz.

W Trębowli okradziono dnia 24. bm. kościół. Złodzieje dostali się do zakrystji i rozbiwszy skarbony, zabrali blisko 400 złr.

Wiedeń 25. grudnia. (*Żydowskie Stowarzyszenie „Kadimah" i poseł do Rady państwa dr. Bloch.*) Zarzuty podnoszone przeciw żydom galicyjskim, że im może najwięcej ze wszystkich współwyznawców Europy brak patrjotyzmu i łączności z narodem, wśród którego żyją, zbija wielu, wskazując na usilne dążenia tych patrjotycznych izraelitów, którzy dzięki czysto polskiemu wychowaniu, stali się prawdziwymi synami nowej ojczyzny. Dążeniem ich jest — mówią obrońcy — oświecenie wielkiej masy galicyjskiego żydostwa, wszczepianie i żywienie w młodych synach Izraela miłości i wdzięczności ku ojczyznie, która przed wiekami w czasach ciemięstwa i prześladowania ofiarowała im łaskawie miejsce przytułku. W końcu wskazują na liczne stowarzyszenia w Galicji, które w tym kierunku rozwijają skrzętną działalność.

Lecz niestety, nie wszędzie rzucone ziarno wydaje plon oczekiwany, nie wszyscy wpływowi żydzi czują się do tego powołani, a szczególnie ci, od których najwięcejby tego spodziewać się należało. Wiele już pisano w swoim czasie o żydowskiem Stowarzyszeniu akademickiem „Kadimah", składającem się przeważnie z galicyjskich współbraci mojżeszowego wyznania, którzy paraliżując dążenia owych patrjotów, głoszą wśród młodzieży starozakonnej na wszechnicy wiedeńskiej zasady panjudaizmu, a dewizą ich wcale nie jest polonizacja lub asymilacja. Zważywszy okoliczność, że z kształcącej się młodzieży starozakonnej w Galicji prawie połowa, przeważnie zaś z Galicji wschodniej udaje się dla wyższych studjów na wszechnicę wiedeńską (w roku szkolnym 1884/5 było ich według wykazu statystycznego przeszło 170); zważywszy następnie, że do „Kadimy" należą niemal sami galicyjscy żydzi, musimy z boleścią skonstatować, że asymilacja żydów w Galicji nie wielkie robi postępy.

Oto jeden z licznych przykładów: Dnia 17. bm. obchodziła owa „Kadimah" uroczystość Makkabeuszów. Synowie Izraela licznie się zgromadzili. W mowach pełnych goryczy demonstrowano przeciw idei polskiej. Telegramy z różnych stron Galicji były bodźcem dla młodych przedstawicieli nowego idealnego „narodu Hebrajczyków." Wtedy to poseł do Rady państwa, dr. Bloch, czuł się powołanym zrobić niespodziankę młodym bohaterom, i w mowie, nie objętej programem, podniósł pod niebiosa zasady, głoszone przez Kadimę. Robiąc częste wycieczki przeciw asymilacji żydów i zasadzie tych, którzy głoszą, że żyd może być zarazem patrjotycznym Polakiem i wiernym żydem, rzekł p. Bloch między innemi:

„Żyd to olej — (wierne tłumaczenie jego słów). — Jak ciecz ta zmieszana z innemi płynami zawsze czysta i niezmięszana odłącza się i w górę wznosi, takimi też żydzi pozostać muszą w łonie narodów. Żydzi nie mogą i nie będą się asymilować."

Tak głosi dr. Bloch. Rozumie się, jeżeli osobistość, w której ręce ludność kołomyjska losy swe składa, taką drogę uczniom swym wytyka, cóż dziwnego, że nieprzychylność ku żydom w kołach galicyjskiej ludności wzmaga się, że rośnie niechęć ku narodowi w narodzie.

Wiedeń 27. grudnia. (*Samobójstwo dwu braci.*) Stolica Austrji była widownią nowej tragedji: dziś zastrzelili się Samuel i Maurycy Wottiz, właściciele fabryki słodu.

Obaj cieszyli się poważaniem w kołach wiedeńskiego świata handlowego. Samuel liczył lat 45, Maurycy 40; obaj byli żonaci i obaj bezdzietni.

W przeszłym roku kupili Wottizowie, znani z swych świadomości fachowych, fabrykę słodu w Himberg pod Wiedniem, którą nabyli od firmy „Vogel i Syn". Spodziewali się, że doświadczeniem kupieckiem, żelazną wytrwałością i niezłomną uczciwością podniosą znaczenie fabryki; dla tego poświęcili na nią znaczny kapitał. Lecz im dłużej fabrykę posiadali, tem smutniejsze zbierali doświadczenia. Walczyli z miesiąca na miesiąc coraz bezskuteczniej. Rachuba ich zawiodła, przedsięwzięcie się udało się.

Wczoraj wieczorem zgromadzili się wszyscy członkowie rodziny u teścia jednego z braci na wieczerzę. Obaj bracia byli w jak najlepszym humorze, i nie zdradzali niczem powziętego zamiaru. Bawiono się grą w karty, w której obaj wzięli udział. Wreszcie rozeszło się towarzystwo.

Dziś z rana byli obaj w owym kantorze, zamknęli go i fiakrem pojechali do fabryki w Himberg.

Wchodzących do fabryki spostrzegł palacz, który udał się do izby maszyn. Stojąc u swej maszyny, zauważył kroki na strychu. Wiedział, że o tej porze nikt tam znajdować się nie powinien. Słuchał tedy z natężoną uwagą. Przez cienką podłogę strychu dolatywały do niego słowa rozmawiających. Przez małą chwilę panowało głuche milczenie — nagle padły dwa strzały.

Gdy palacz wybiegł na strych, znalazł trupy obu braci. — Burmistrz z Himberg uwiadomił rodzinę nieszczęśliwych o tragicznym wypadku.

Wiedeń 25. grudnia. (*Eksces żołnierzy.*) W restauracyi Spitzera przy Lange Gasse, zebrało się dziś około 25 dragonów i jeden sierżant. Przy placeniu rozpoczęła się kłótnia, która takie rozmiary przybrała, że sierżant posłał po patrol wojskowy. Ten opróżnił lokal, lecz gdy miał odchodzić, został przez dragonów napadnięty. Patrol musiał uciec się do strzału. W strasznem zamieszaniu raniono ciężko dwu dragonów, z których jeden w nocy umarł. Lokal, który był już kilkakrotnie widownią podobnych zajść, zamknęła władza.

Dolno-austrjacki bank eskontowy. Wnioskując z krążących wieści, należy przypuszczać, że Rada Nadzorcza tego banku powzięła rzeczywiście myśl, wypuścić nowe akcje, aby pokryć zupełnie szkodę, wyrządzoną bankowi przez popełnioną defraudację i powiększyć fundusz obrotu.

Zamach dynamitowy w Frankfurcie. Przebieg lipskiej rozprawy w procesie o zdradę stanu, która także uwzględniła zamach dynamitowy w Elberfeld, nasuwa pytanie w sprawie śledztwa, dotyczącego zamachu dynamitowego w Frankfurcie. Skazany obecnie Reinsdorf, został po uwięzieniu w Frankfurcie, odstawiony naprzód do Frankfurtu a następnie do Elberfeld. Już z tego wysnuć można, że posądzano go o udział w tamtejszym zamachu na gmach policji. Materjał nagromadzony w śledztwie nie wystarczył jednak do wniesienia przeciw niemu oskarżenia.

Epilog afery dra Spitzera. Na posiedzeniu wiedeńskiego Towarzystwa lekarzy, odbytem 19. b. m., zajmowano się tą aferą, która jak wiadomo zakończyła się uniewinnieniem dra Spitzera. Obwiniono go wówczas, że przez zapędzlowanie jodem kolodjalnym palca dziecięcia, wywołał zapalenie i spowodował utratę palca. Dyskusja w Towarzystwie lekarzy była tak namiętną, że zeszła na pole osobistych wycieczek, w skutek czego zamknął ją prof. Billroth.

Uwagi godna operacja. List donoszący o operacjach, dokonanych na mózgu, który zamieszczają „Times", daje sposobność temu dziennikowi do okazania niesmacznej opozycyi względem wiwisekcji. W szpitalu Regents Park znajdował się chory, cierpiący na narośl w mózgu. Jeszcze przed kilku miesiącami skazywała tego rodzaju dyjagnoza pacjenta na powolne i nader bolesne konanie. Lecz profesorowie Ferrier i Yeo poświęcili kilka małp i królików i na podstawie tych eksperymentów udało się lekarzom wyleczyć pacjenta. Szereg wiwisekcyj umożliwił oznaczyć miejsce narośli „z taką dokładnością, jakby czaszka i jej powierzchnia była przezroczystą". Inne doświadczenia wykazały, że tego rodzaju narośle stanowczo dadzą się usunąć w wielu wypadkach. Czaszkę pacjenta otwarto 25. listopada, i Mr. Godlée wyciął z miejsca, oznaczonego przez lekarzy, narośl wielkości orzecha laskowego.

Śnieg na południu. Z Alii piszą: podczas gdy jeszcze w przeszłym tygodniu słońce oświecało czysty błękit nieba i trudno było znaleść drobny płatek śniegu — leży dziś, 22. b. m., śnieg na górach i w dolinach, na stopę wysoki. Z rozmaitych okolic Włoch piszą o silnych śniegach i zimnych wiatrach. Zresztą śnieżyca ma tę dodatnią stronę, że zmniejsza ilość wypadków zapalenia płuc i chorób gardła, które w ostatnich czasach wskutek zbyt suchego powietrza przybierały groźne rozmiary.

61.000 za książkę. Przy licytacji w londyńskiej bibliotece Syston-Park, ogłoszono także sprzedaż jednego z najcenniejszych, a może i najdroższych dzieł, znajdujących się w tym zbiorze. Katalog określał dzieło to jako „Psalmorum Codex latine cum Hymnis, Oratione Dominica, Symbolis et Notis Musicis; drukowane na aksamicie, z metalowemi inicjałami, oprawione w czerwoną marokinę, z złocistym drukiem i złocistemi rogami, przez Staggemeiera; drukowane w Moguncji u J. Justa i P. Schöffera, 1459." Zapłacono za nie 61.000 złr.

Arabskie rękopisy. *Reichs-Anzeiger* donosi, że berlińska biblioteka królewska zrobiła niedawno ważny nabytek. Kilka miesięcy temu znana firma Bril w Leidzie kupiła za pośrednictwem szwedzkiego orientalisty Landberga, podróżującego po Syrji i Egipcie, duży zbiór rękopisów arabskich i wyraziła chęć sprzedania ich państwu. Wskutek tego na profesora Alwardta w Greifswaldzie, jednego z najlepszych znawców literatury arabskiej, włożono obowiązek zbadania na miejscu kolekcję rękopisów. Na podstawie sądu tego uczonego Rząd pruski wydał rozporządzenie zakupienia owego zbioru. Składa się on z 1052 tomów, w liczbie których znajdują się niektóre bardzo rzadkie, a nawet jedyne w swoim rodzaju egzemplarze. Traktują one o wszystkich naukach, jakiemi zajmowali się Arabowie.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Teatr. Dziś w poniedziałek dnia 29. grudnia: „Fedora," dramat w 4 aktach z francuskiego Wiktoryna Sardou.

* Panna Billoni wystąpi jutro po raz drugi w „Traviacie." Chcemy być niedyskretni i zdradzamy tajemnicę toaletową... Panna Billoni wystąpi w kostjumach, których wartość przenosi kwotę 4000 fr., a które co do gustu i szyku rywalizować mogą z kostjumami Sary Bernhard. Będzie to ciekawe studjum dla naszych pań, dla których przedewszystkiem wiadomość tę podajemy.

Koncert panien Bulewskich odbył się w sobotę według zapowiedzianego programu, w sali kasyna miejskiego. Trzecią część czystego dochodu przeznaczyły koncertantki na cel dobroczynny, na korzyść tutejszego „Domu pracy", stojącego pod opieką pań z wyższego towarzystwa, które też przybyły na koncert niemal w komplecie. Sala była prawie zapełniona, pomimo pół-święta, jakiem, według zwyczaju, jest trzeci dzień po Bożem Narodzeniu, obchodzony w wielu domach prywatnych recepcjami a nawet przedkarnawałowemi tańcami. Osiągnięty dochód z koncertu musi więc być dość znaczny.

Po obszernem sprawozdaniu z pierwszego koncertu, nie mamy tym razem nic nowego do powiedzenia o grze panien Bulewskich, a zaznaczamy tylko, że po każdym numerze programu zbierały zasłużone oklaski, które będą może dla nich zachętą do wystąpienia, przed wyjazdem ze Lwowa, w trzecim, pożegnalnym koncercie. *(d)*

Salon artystyczny otworzony zostanie dnia 15. stycznia 1885 roku w Krakowie w domu własnym p. Alfreda Biasiona w umyślnie przygotowującym się obecnie lokalu. W salonie tym urządzona będzie nieustająca wystawa prac artystów-malarzy tak polskich jak zagranicznych, a salon ten będzie jednocześnie rynkiem zbytu produkcji sztuki.

Jakób Malinowski, niegdyś profesor instytutu agronomicznego w Marymoncie, od lat wielu osiadły w Cahors, w południowej Francji, za zasługi położone na rozmaitych polach wiedzy, ozdobiony został palmami akademickiemi. Prócz rozprawy „O Kazimierzu Mnichu w upactwie Cluny", ogłosił także drukiem kilka prac naukowych w języku francuskim z dziedziny przyrodoznawstwa. Pomimo podeszłego wieku Malinowski jest dotąd bardzo czynnym członkiem kilku francuskich towarzystw naukowych, w rocznikach których większą część prac swoich pomieszczał, starając się zawsze o zapoznanie Francuzów ze swoim rodzinnym krajem.

„Przewodnika gimnastycznego" (organu Towarzystwa gimnastycznego „Sokoł," wychodzącego we Lwowie pod redakcją dr. Tadeusza Żulińskiego), opuścił prasę nr. 12 z grudnia br. Treść: Należyta dbałość o narząd oddechowy (dokończenie). — Pogrzeb prof. dr. Mirosława Tyrsza w Pradze czeskiej. — Uroczystość otwarcia nowej sali gimnastycznej „Sokoła." — Sprawy lwowskiego Towarzystwa gimnastycznego „Sokoł." — Kronika.

Ruch stowarzyszeń.

Walne Zgromadzenie Stow. Wzaj. Pom. Art. sceny polskiej, odbędzie się we wtorek d. 30. grudnia r. b. o godzinie $2^1/_2$ po południu w kancelarji teatralnej.

Zgromadzenie członków b. Towarzystwa Kasy zaliczkowej odbyło się wczoraj o godz. 3 po południu w sali ratuszowej. Przewodniczącym wybrano p. Ihnatowicza, poczem likwidator, p. Jabłkowski, odczytał sprawozdanie bilansowe likwidatorów. P. Barański postawił do likwidatorów interpelację, składającą się z 14 punktów, dotyczącą szczegółów ich czynności od 31. maja do 14. grudnia br.

P. Szwejkowski przemawiając z ramienia likwidatorów, wyjaśnił dobitnie, że nie mieli oni innego punktu wyjścia, jak tylko zgłoszenie konkursu, gdyż aktywa Towarz. łącznie z funduszem rezerwowym nie wystarczały na pokrycie długów.

Członków Rady nadzorczej i Dyrekcji nie mogli pociągać do odpowiedzialności, z powodu braku należytej podstawy tj. dostatecznych poszlaków. Wysłano kilkaset korespondencyj do dłużników, wzywając ich do zapłacenia zaległych a zapadłych udziałów, jednak bezskutecznie, gdyż z wyjątkiem likwidatorów, członków Rady nadzorczej i 3ch zwyczajnych członków, nikt udziału nie zapłacił, a nawet do likwidatorów się nie zgłosił. Co do listy członków, to ta jest sprawdzoną, ale tylko o tyle, o ile dało się to zrobić. Bardzo wielu jest takich, którzy deklaracji nie podpisali, a tem samem za członków uważanymi być nie

mogą. Książeczki wkładkowe (z wyjątkiem jednej opiewającej na 400 złr., którą jako fałszywą oddano Prokuratorji państwa) są zupełnie wiarygodne i niefałszowane.

Likwidatorowie uznali te pretensje za stracone, które były kilkakrotnie bez skutku egzekwowane. — W końcu zauważył p. Sawejkowski, że przedstawiony bilans, zrobiony na podstawie inwentarza, jest jeszcze za różowy. Książki uchwał ostatnich pożyczek likwidatorowie nie zapytali; fałszywie zestawiono bilanse z dawnych lat, są przez sędziego śledczego [illegible]rowane.

Nad odpowiedzią tą wywiązała się nader ostra dyskusja, której powtarzać uważamy za rzecz zbyteczną.

Dr. Ciesielski zdając na wniosek pana Szczerby sprawę z czynności komitetu likwidacyjnego, zaznaczył, że działalność likwidatorów była zbyt powolną i niedość energiczną, co głównie pociągnęło za sobą zgłoszenie konkursu. Któremu mówca imieniem komitetu jak najmocniej się sprzeciwia.

Skutkiem oświadczenia p. Jabłkowskiego imieniem likwidatorów, że po ukończeniu inwentarji oni sami złożą we obec Sądu swe mandaty, postawił dr. Ciesielski 3 wnioski. Mianowicie, aby oświadczenie to złożone zostało przed obecnym na zgromadzeniu notarjuszem, aby wybrano w miejsce ustępujących 4ch, 2ch nowych likwidatorów, a w końcu, aby uzupełnić komitet likwidacyjny dwoma członkami. Wszystkie te wnioski przyjęło zgromadzenie, a notarjusz spisał odpowiedni protokół.

Przystąpiono do głosowania w którem wzięło udział 60 członków. Likwidatorami wybrani zostali: pp. Ludwik Zielonka i dr. Marjan Krówczyński, zaś p. Lewiecki zastępcą likwidatora. Do komitetu likwidacyjnego weszli pp. Jägermann i Barański. Wniosek p. Hussmana, aby obalić konkurs, odesłano do komitetu likwidacyjnego, który się ma tą sprawą jak najgorliwiej zająć.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Nasze kopalnie. Podług wykazów Ministerstwa rolnictwa w galicyjskich kopalniach węgla zatrudnionych było 1371 mężczyzn i 109 kobiet; w kopalniach węgla ziemnego 228 mężczyzn, w kopalniach rudy żelaznej 210 mężczyzn, 8 kobiet; w rzeznie górnictwa, z wyjątkiem solnictwa, 1091 mężczyzn, 265 kobiet i 73 dzieci; w hutach żelaznych 606 mężczyzn, 10 kobiet; w innych hutach 188 mężczyzn, 73 kobiet i 20 dzieci. — W okręgu górniczym krakowskim zarobek dzienny robotnika wynosił od 30 ct. do złr. 1·80; w okręgu lwowskim w przeciętnie 60¾ ct.

Targ na woły. Wiedeń 29. grudnia. (Telegram). Przypędzono: galicyjskich 213, węgierskich 524, niemieckich 587, razem 1324 sztuk.

Płacono galicyjskie 57·— do 62·—, węgierskie 58·— do 66·—, niemieckie 56·— do 64·— za 100 kilogramów. Targ ożywiony.

A. Krzysztofowicz & Comp. Caffe Stierböck, albo Praterstrasse 48.

Przegląd polityczny.

Lwów 29. grudnia.

W skutek okólnika ministerjalnego do namiestników Przedlitawji, o którym mówimy w artykule wstępnym, zebrała się onegdaj komisja wyborcza, wybrana przez wiec przemysłowców, celem ukorygowania listy kandydatów w myśl nowej interpretacji ustaw co do paragrafów ustawy wyborczej do Izb handlowych. Uchwały swoje w tej sprawie przedłoży ona komitetowi przedwyborczemu. O ile nam wiadomo, uchwaliła wspomniana komisja zmianę w liście kandydatów, według której weszli na listę pp. Lilienthal i Sygurd Wiśniowski, a p. Adolf Aleksandrowicz przeszedł z kategorji II. do III.

Czytamy w *Słowie*: „Dnia 27. b. m. w południe stanął ks. Jan Naumowicz przed ks. biskupem Sylwestrem. W obecności mitrata dr. Połosza i ks. kan. Siengalewicza postawiono ks. Janowi pytanie, czy odstąpił już od unji? Ks. Jan odrzekł, że odpowiedzi na apelację swoją wyczekuje już bardzo długo, wskutek czego nie mając już zamiaru połączyć się z Cerkwią prawosławną, ale dowiedziawszy się w końcu, że nad apelacją jego dyskutowano w Rzymie, postanowił jeszcze zaczekać. Naumowicz powiedział nadto, że unję pojmowałby tylko w takim razie, gdyby w wewnętrznych sprawach swych była zupełnie niezawisłą, gdyby była traktowaną nie po macoszemu, ale jako rodzona siostra Kościoła rzymskiego. Jego świątobliwość papież Leon XIII. żąda, ażeby ks. Naumowicz objaśnił osobiście rozmaite punkta apelacji swojej przed „congregatio inquisitionis". Ks. Jan objawił gotowość zadośćuczynienia temu żądaniu i udania się do Rzymu, w nadziei, że przysłuży się cerkwi halicko-ruskiej, jęczącej w jarzmie Zmartwychwstańców i Jezuitów."

Uchwała prezesa Sądu handlowego, mianująca ces. radcę Zygmunta Józefa Morawetza prowizorycznym zarządcą masy w konkursie Towarzystwa kredytowego ziemskiego, wywołała w praskich kupieckich kołach niemiłą sensację. Morawetz był w skutek swych zażyłych kupieckich stosunków z Weinrichem, po ogłoszeniu tegoż niewypłacalności również zmuszony zastanowić zapłaty i żądać moratorjum. Morawetzowi udało się zawrzeć ugodę z wierzycielami; mimo to uchwała Sądu handlowego, powierzająca zastępstwo tak ważnych spraw kupcowi, którego kredyt niedawno był zachwiany — jest co najmniej charakterystyczną. Że postępowanie to Sądu handlowego znalazło przeciwników także wśród jego własnych członków, dowodzi okoliczność, że prezes tego Sądu, radca Haller, oświadczył gotowość, że spowoduje na podstawie rekursu zamierzonego przez znaczną liczbę wierzycieli, cofnięcie tego przez wielu krytykowanego mianowania ze strony Sądu wyższego jeszcze przed 3. stycznia nadchodzącego roku.

Świeżo mianowany inspektor szkolny dla Lublany, dr. Szuman, jest tym samym, który zaprzeszłego Ministerstwa usuniętym był w drodze dyscyplinarnej, ponieważ będąc profesorem w Lublanie, żądał zaprowadzenia języka słoweńskiego w niższych klasach. Cesarz zmienił teraz dawniejszy wyrok i kazał go przenieść do Wiednia.

W wigilją Bożego narodzenia pospieszyło kolegjum kardynalskie, jak to co rok czynić zwykło, do sali tronowej w Watykanie, aby Ojcu św. przesłać swe życzenia. W imieniu zebranych przemówił dziekan, kardynał Sacconi, złożył życzenia. Papież zwrócił w odpowiedzi swej uwagę świętego kolegjum na przykre położenie Kościoła i na niezmożną sytuację, w jakiej się znajduje papiestwo. „Nasze położenie — mówił Leon XIII — jest samo przez się przeciwne godności i niezawisłości papieża. Wrogowie nasi sprzeciwiają się zbrodniczo wolności Głowy Kościoła w wykonywaniu najwyższej władzy naszej — a stosunki te przypominają nam przy każdej sposobności coraz nieznośniejszy ciężar obecnego panowania. Świat katolicki widzi coraz lepiej, że niepodobna mu stosować się do takiego położenia rzeczy i pozostać przy tem obojętnym. Doszło do tego, że odmówiono Papieżowi rzymskiemu prawa do uczynków miłosierdzia." Następnie zwrócił się Leon XIII przeciw nienawistnym zaczepkom prasy liberalnej w sprawie szpitala dla cholerycznych, jako też przeciw zbytecznej wolności i swobodzie, jaką w stolicy chrześciaństwa przyznano herezji, mnożącej w Rzymie swe zbory i uwłaszczającej dogmatom Kościoła. Leon XIII domagał się stanowczo niezawisłości papiestwa i protestował przeciw ustawie o rozwodach, będącej ruiną rodzinnego życia, narażającej na szwank wychowanie dzieci i zapowiadającej państwu początek grubego upadku. „Jeśli się Panu Bogu spodobało — tak mówił Leon XIII dalej — oddalić od nas to nowe doświadczenie, będziemy mu za to wdzięczni — atoli obawiać się należy, że zmiana na lepsze nie nastąpi, dopóki świętemu Kościoła w Rzymie nie zostanie oddaną jego godna władza panowania. Syn Boży, który ucieczką ratował się przed wściekłością swych nieprzyjaciół, nie opuści także swego Kościoła. Niechaj ludzie przyspieszą chwile ratunku przez modlitwy i chrześciańskie życie."

Czytamy w *Nordd. Allg. Ztg.*: „Mylna pogłoska o podróży ks. Bismarcka do Paryża urosła prawdopodobnie stąd, że lekarze książęcy zalecili jej pobyt na południu, księciu kanclerzowi zaś wstrzymanie się od wszelkiej pracy przez czas dłuższy. Dla książęcej obrano południowe Włochy za miejsce pobytu, księciu zaś zalecono miejscowość, leżącą poza obrębem spraw bieżących, jak to: Madere, Tiflis lub Egipt. Podróż do Francji nie byłaby pożądaną z różnych względów. [illegible] do Paryża i zastanawiano się nad tem, jakieby mogło być przyjęcie w stolicy Francji przeciwnika uczciwego. Stosunki obu krajów są tego rodzaju, że ich [illegible] zbyteczne byłyby środki ostrożności."

Na dworze papieskim zauważano z pewną przykrością, że ajent pruski, Schlözer, nie zrobił Jacobiniemu wizyty w dzień wilji, czego wymaga obyczaj dyplomatyczny.

Onegdaj odbyły się w całej Francji wybory do Senatu. Republikanie odnieśli świetne zwycięstwo. Na 89 senatorów wybrano 72 z obozu republikańskiego, a tylko 17 krzeseł zdołali otrzymać reakcjoniści wszelkiego rodzaju.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

(D.) **Wiedeń** 29. grudnia. Wczoraj popołudniu odbyło się liczne zgromadzenie stowarzyszenia robotniczego „Wahrheit". Zapowiedziany odczyt posła do niemieckiego Rajchstagu, socjalisty Liebknechta, został przez policję zakazany, a to z powodu, że Liebknechtowi wzbroniony jest w ogóle pobyt w Austrji, o czem aranżerów zgromadzenia wcześnie zawiadomiono. Przebieg obrad był bardzo burzliwy; mianowicie protestowano gwałtownie przeciw rozpoczętej przez konserwatystów reformie społeczeństwa, ponieważ według zdania zgromadzonych zbawienie ludzkości spoczywa w ręku demokracji socjalnej.

Berlin 29. grudnia. Centrum będzie także w trzeciem czytaniu głosować przeciw utworzeniu nowej posady dyrektora w Ministerstwie spraw zagranicznych.

Sztokholm 29. grudnia. Zamiar mianowania następcy tronu szwedzkiego wicekrólem Norwegji został na żądanie Ministerstwa zaniechany.

Paryż 29. grudnia. *Petit Niçois* donosi, że Bismark przybędzie niebawem do Nizzy.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 28. grudnia. Feldmarszałek porucznik hr. Messey, ochmistrz dworu arcyksięcia Rainera, umarł.

Celowiec 29. grudnia. W Tarvis i okolicy dało się czuć w sobotę w nocy silne trzęsienie ziemi. Szczególnie trzy drgnięcia były nader gwałtowne. Mury domów zarysowały się i popękały.

Petersburg 28. grudnia. Wbrew powątpiewaniom dziennika *Indépendance belge* zaznacza *Journal de St. Petersbourg*, że można z pewnością liczyć na to, iż kwestja przyjęcia niemieckiego i rosyjskiego reprezentanta do egipskiej komisji długu państwa, będzie rozstrzygniętą w porozumieniu z mocarstwami, i że równie legalne jak naturalne to żądanie zyska u mocarstw jak najrychlejsze uwzględnienie.

Madryt 28. grudnia. Urzędownie stwierdzona liczba ofiar w skutek trzęsienia ziemi w prowincjach Granady i Malagi, wynosi 266 osób.

Madryt 29. grudnia. W skutek trzęsienia ziemi zapadła się w sposób wielce niepokojący fasada katedry w Grenadzie. Większa część miasta Alhamy została zniszczoną. Zginęło około 300 osób. Kościoły katedralne w Sewili i Giraldzie uszkodzone. — Połowa mieszkańców Albanueli zginęła.

Paryż 29. grudnia. Konsul w Tripolis, Ferand został mianowany posłem w Marokko, a dotychczasowy tamtejszy poseł Ordęga przeniesiony w tymże samym charakterze do Bukaresztu.

Paryż 28. grudnia. *Journal des Débats* dowiaduje się z Kairu: Nubar pasza otrzymał z Londynu rozkaz zwołania Izby notablów celem naradzenia się nad redukcją podatku gruntowego i nad przesileniem finansowem, które wkłada na Europę obowiązek przyjęcia propozycyj angielskich. Kedyw odmówił zwołania Izby.

Wiadomości giełdowe.

(?) **Wiedeń** 27. grudnia. Dzisiejsza akcja prolongacyjna, której — dodam nawiasem — wyglądano z pewną trwogą i zaniepokojeniem, miała przebieg nadspodziewanie łatwy. Wprawdzie niektóre instytucje finansowe wypowiedziały wielką ilość depozytów, a także Zakład kredytowy, wyjąwszy tureckie walory tytoniowe, zresztą ograniczył się przeważnie tylko na prolongowaniu zapadłych pozycyj reportowych — mimo to wszystko jednak ogólny charakter sytuacji targu przedstawiał się lepiej, niżeli to przepowiadały pesymistyczne duchy giełdy. Znakomicie przyczynił się do tego wykaz tygodniowy austro-węgierskiego Banku, konstatujący znaczne rezerwy z miesiąca grudnia — jak również ta okoliczność, że nader żywy popyt objawił się dziś na akcje średnich banków. Tendencję zwyżkową targu, rosnącą ustawicznie, zahamowały dopiero pogłoski o nowych niewypłacalnościach i konkursach, mianowicie dwu firm przemysłowych, związanych ściśle z upadłem Towarzystwem kredytowem czeskiem. Szczegóły i rezultaty obrotu dzisiejszego są następujące: Kredyty zyskały (w porównaniu ze środą) 1·20 (290·60), Anglosy 1·25 (95·75), Länderbanki 5·15 (94·90), Czerniowieckie 1·— (193·75), Ludwiki 75 ct. (267·75). Renty poszły prawie wszystkie o 5 ct. w górę. Z losów awansowały: z roku 1864 o 75 ct., węgierskie o 50 ct., cisańskie o 45 ct. Natomiast spadły: serbskie o 40 ct., tureckie o 20 ct. Złoto i rubel potaniały o ułamek centa napoleony (9·74), rubel (1·27).

Lwów d. 27. grudnia. (Z Izby handlowej). I. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika à 200 złr. 267·— do 270·—, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 192·50 do 195·50, Banku hipot. galic. 285·— do 290·—, Banku kred. gal. 238·— do 243·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5%, 99·— do 100·—, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4½%, 91·50 do 92·75, Tow. kred. gal. ziem. 5%, 99·— do 100·—, Tow. kred. gal. ziem. 4%, 87·— do 88·—, Banku krajowego 4½% w. a. 91·— do 92·—, Banku hip. gal. 6%, 101·— do 102·—, Banku hip. gal. 5%, 97·— do 98·—, Banku hipot. gal. z 5% prem. 98·90 do 99·90, III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. 58·— do 60·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. 58·— do 60·—, Ogólno roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6%, los w l. 15 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 102·— do 103·—, Komunalne gal. Zakład kredyt. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 5% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 96·75 do 97·75, Pożyczki krajow. z r. 1873 5%, 102·75 do 104·—, Pożyczki krajowej z r. 1883, 90·60 do 91·60, Losy miasta Krakowa 18·75 do 20·75, Losy miasta Stanisławowa 22·50 do 24·50. V. Monety Dukat holenderski 5·66 do 5·76, Dukat cesarski 5·71 do 5·81, Napoleondor 9·71 do 9·81, Pół-imperjał rosyjski 10·02 do 10·12, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·26 do 1·28, 100 marek niemieckich 60·— do 60·90, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—. Pierwsza cyfra wszystkich pozycji znaczy: „płacą," druga „żądają."

Wiedeń d. 29. grudnia godz. 10. min. 30. Akcje kredytowe 292·30, Anglo-Austr. 95·—, Akcje banku Union 73·25, Kolej Karola Ludwika —·—, Południ. —·—, Renta papierowa 81·82, Listy zastawne galic. banku hipot. 100·75, Galicyjski bank rustykalny —·—, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 91·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·74½, Rubel papierowy 1·27½. Usposobienie: lepsze.

Wiedeń d. 27. grudnia godz. 1 min. 45. Akcje alp. tow. górn. 41·50, Węg. akcje kredyt. 299·50, Akcje anglo-austr. 93·50, Akcje banku Unica 67·25, Akcje Karola Ludwika 267·50, Akcje kolei północnej 227·—, Akcje kolei południowej 145·90, Akcje kolei Alföldzkiej 178·75, Akcje Staatsbahn 306·25, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 193·50, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 166·25. Wiedeńskie losy 124·25, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 105·25. Galicyjskie oblig. indemnizacyjne 102·25, Losy regulacji Cisy 116·75, Losy tureckie 21·50, Węgierska renta 95·60, Akcje banku związkowego 99·80, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·27¼, Węgierskie losy 114·75, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: lepsze.

Wiedeń d. 27. grudnia godz. 5 min. 51. Jednolity dług państwa w banknotach 81·70, w srebrze 82·65, Renta w złocie 103·50, 5% austr. renta marcowa 96·65, Akcje banku wiedeńskiego 845·—, kredytowego 290·60, Londyn 123·15, Srebro —·—, Napoleondor 9·74, Dukat ces. men. 5·78, 100 marek niemieckich 60·20.

Berlin d. 27. grudnia godz. 5 min. 41. Rosyjskie banknoty 211·15, Akcje kredytowe 479·—, Lombardy 245·—, Galicyjskie 110·75, Kolei rumuńskiej 62·50, Austrjackie banknoty 165·90. Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—, Lombardy —·—.

Paryż Renta 3% 78·60.

Telegramy zbożowe d. 27. grudnia. Wiedeń: Pszenica 8·—, do 8·50 złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 litr procent 27·75 do 28·— złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na wiosnę) 8·11 do 8·13 złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) —·— złr. Berlin: Pszenica żółta na listopad-grudzień) 155·— m., żyto —·— m., spirytus loco 42·75 m., olej rzepakowy 51·40 m. Paryż: mąki 159 klgr. 48·80 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń d. 27. grudnia: 14·75 do 15·—. Brema: —·— do —·—. Hamburg: —·—, na grudzień —·—, na listopad-grudzień —·—. Antwerpja: na grudzień —·—. Nowy-York: 8⅛. Filadelfja: 8·—.

Przyjechali do Lwowa dnia 29. grudnia.

HOTEL ŻORZA. F. hr. Stadnicki z Wiednia, J. hr. Tarnowski z Wołynia, Friedberger z Przemyśla, A. Słonecki z Gródka, J. Rosenstock z Suszczyna, A. Tomei z Opola.

HOTEL EUROPEJSKI. A. Zieleniewski z Rosji, W. Zieleński z Krakowa, E. Duniewicz z Brzozowa.

HOTEL FRANCUSKI. J. hr. Młodecki z Manasterzysk, S. ks. Lubomirski z Równa, J. Kraus z Domazyra E. Kubicki z Kamionki Strum., L. Fleischer z Wiednia. K. Hanisch z Warszawy.

HOTEL WARSZAWSKI. A. Poźniak z Nastolan, W. Wnękiewicz z Krakowa.

HOTEL KRAKOWSKI. Z. Skawiński z Rosji, W. Kulczycki z Gródka, M. Winiarski z Szeszor, H. Zawzięty z Rawy, F. Hilbricht z Sanoka.

NADESŁANE.

Prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* otrzymają za nadesłaniem do Administracji 1 złr. w. a. dzieło historyczne Literatura w Galicji przez Władysława Zawadzkiego.

Od wydawnictwa „Dziennika Polskiego."

Prenumeratorowie nasi równocześnie z prenumeratą na „Dziennik" nadsyłać mogą 85 ct. na „Kalendarz Muchy" na rok 1885. Kalendarz ten uznany przez wszystkie pisma polskie za najlepszy wyszlemy po otrzymaniu tej kwoty franco. „Kalendarz dla porządnych ludzi" zawiera 40 przepysznych rycin i wyborną część literacką, złożoną z kilkudziesięciu utworów, między temi znajduje się autobiografia znakomitego naszego humorysty „Pana Lama" (z portretem).

C. k. generalna Dyrekcja  austr. kolei Państwowych.

Otwarcie

ogólnego ruchu na kolei z Buczacza do Husiatyna.

Począwszy od **dnia 31. grudnia 1884 r.** oddany zostanie dla ogólnego ruchu szlak kolejowy z Buczacza do Husiatyna ze stacjami:

Pyszkowce, Dżuryń, Kalinowszczyzna, Czortków, Hadyńkowce, Kopeczyńce, Wasylkowce i Husiatyn.

Szlak z **Buczacza** do **Kopeczyniec** otwarty będzie **dla przewozu osób, pakunków, posyłek pospiesznych i towarów;** szlak zaś z **Kopeczyniec** do **Husiatyna tymczasowo tylko dla transportu towarów.**

Otwarcie szlaku z Kopeczyniec do Husiatyna dla przewozu osób, pakunków i posyłek pospiesznych nastąpi później.

Wiedeń w grudniu 1884 roku.

C. k. generalna Dyrekcja
austr. kolei Państwowych.

OGŁOSZENIE.

Towarzystwo kredytowe w Budzanowie

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną pięciokrotną poręką

zaprasza niniejszem P. T. członków tegoż Towarzystwa na

Zwyczajne pierwsze

Walne Zgromadzenie

które się odbędzie

w Środę dnia 7. Stycznia 1885 r. o godzinie 4. po południu

w sali Towarzystwa w Budzanowie.

PORZĄDEK DZIENNY:

a) Wybór dyrektora w miejsce występującego dyrektora pana Gelbtucha, i zastępcy kontrolora.
b) Wybór 4ch członków rady zawiadowczej i tychże zastępców §. 24 al. 4. stat.
c) Wysłuchanie sprawozdania z czynności w roku 1884, zatwierdzenie rachunku, powzięcie uchwały celem rozdzielenia zysku, i udzielenie absolutorjum dyrekcji.
d) Zmiana statutów w §. 2 i 66 stat. 2980 1—1

Rada zawiadowcza

Towarzystwa kredytowego w Budzanowie.

Markus M. Schutzman prezes. **Mendel Landesberg** sekretarz.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef L[illegible]

I. Związkowa Drukarnia we Lwowie.